Numer 102. Lwów dnia 25 Sierpnia — Czwartek. **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(*Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia" wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Polska w obec wojny.

II.

Nikt z nas nie zadawał sobie nawet pytania: dlaczego właściwie sympatyzujemy w obecnej wojnie tak gorąco z Francyą, i dlaczego sympatye te nie ostygają wcale wobec powodzenia Prusaków? Sympatya ta obudziła się w Polakach tak silnie, tak instynktowo prawie, jakby była naturalną jakąś koniecznością naszego charakteru narodowego. I tak jest istotnie, sympatya dla Francyi leży w naszym charakterze narodowym, w takim, jakim go wyrobiły dzieje ostatniego stulecia. Gdyby obecna wojna nie stała w najdalszym nawet związku z sprawą Polski, gdyby interesa nasze w najmniejszej nawet cząstce nie były połączone z obecną wojną — sympatye polskie stanęłyby przecież stanowczo i od razu po stronie orłów francuskich.

Nie potrzeba tu nawet względów na przyszłość, wystarczyłaby sama pamięć przeszłości. Od pierwszych dni upadku naszego aż do czasów dzisiejszych, Francya była jedynym narodem, który szczerze brał udział w opłakanym naszym losie, który nie samą sympatyą tylko, ale i czynem starał się nam być pomocnym. Jeżeli te dowody nie wychodziły po za zakres moralnej protekcyi, mającej niezawodnie wielką wartość dla idei polskiej, po za obręb gościnności serdecznej, którą znachodzili zawsze u Francuzów wygnańcy nasi — nie wina to narodu ale rządu i systemu. Przelewaliśmy krew naszą z Francuzami na tylu pobojowiskach słynnych w historyi świata. W dzieje największego bohatera nowszych czasów, w te dzieje zwycięztw i potęgi, wplotły się imiona polskie — a broń nasza okryła się sławą niezapomnianą. Nie podobna cenić sobie nizko zdobyczy moralnych, i dla tego też walk naszych napoleońskich nie możemy uważać za bezpłodne.

Czyż zresztą potrzeba nawet, aby do walki z Prusami stanęła Francya szlachetna, około cywilizacyi zasłużona i nam przyjaźna, czyż tego potrzeba, abyśmy zwrócili nasze sympatye przeciw Prusom? Jakikolwiek naród, choćby najobojętniejszy nam, walczący z potomkami Krzyżaków, znalazłby w nas sympatye, z wyjątkiem Moskwy, gdyż w takim razie sympatye nasze byłyby neutralne, a antypatye według najsprawiedliwszej miary między obu zacnych zapaśników podzielone.

O ileż bardziej sympatye nasze zwracają się ku Francyi, skoro uznajemy, że od jej zwycięztwa zawisła sprawa wolności w Europie, że od zdruzgotania zaborczego pruskiego państwa zależy polepszenie i naszej doli? Udział nasz w toczącej się walce staje się jednak jeszcze żywszym, jeszcze powszechniejszym z powodu nadziei, które budzą się mimowolnie w duszy, a o których mówiliśmy w poprzednim artykule.

Nasz udział!! Mój Boże! co znaczy udział, co znaczy moralne przymierze, co znaczą sympatye Polski biednej, złamanej przemocą, skowanej niewolą, walczącej zaledwie o byt własnej narodowości!... Nieprawdaż? p. Bismarck i grosza nie dałby za te sympatye, p. Bismark, bohater „krwi i żelaza," wyznawca sławnej zasady: *Macht geht vor Recht!*

A przecież mimo to wszystko Polska, jako żywa i niespożyta idea polityczna i narodowa, waży coś na szali boju, a przecież są gabinety, które nie szczędzą trudów i zabiegów, aby ta Polska pozostała w wojnie — neutralną! Nie jesteśmy państwem, nie mamy ani milionów, ani armii, ani iglicówek — a przecież wchodzimy w rachuby dyplomatyczne i ważymy na szali wypadków. I p. Bismark, p. Gorczaków i p. Beust — każdy z nich licząc się z wszystkiemi czynnikami, mogącemi wejść w kombinacye europejskie, nie zapominają o nas z pewnością. Co niepokoi Moskwę, co odbiera sen p. Gorczakowowi na każdy chrzęst broni w Europie, choć nie zagraża on wprost Moskwie, jak nie Polska? co nadaje obecnie siły Austryi i nastręcza jej broń skuteczną przeciw sąsiadce, jak nie Polska? Zmuszona do milczenia, skazana na bierność niewolniczą, Polska, jak duch Szekspirowskiego Banka, zasiada do uczty i woła: Jestem!

Taką jest rola Polski w zamięszaniach europejskich, i taką tylko pozostać może i musi, dopóki sprawa jej wyraźnie i czynnie nie będzie poruszoną przez wypadki polityczne. Jesteśmy zanadto silni, aby się obawiać, że wrogowie nasi lub przyjaciele ignorować nas mogą w swych rachubach — jesteśmy zanadto słabi, aby jakąkolwiek akcyą szachować pierwszych a wspierać drugich. I oto ztąd właśnie zdaniem naszem wypływa dla Polaków dyrektywa, jak się zachować należy. Siła nasza moralna, siła idei, którą reprezentujemy, zakazuje nam rezygnować, i małodusznem stanowiskiem wywoływać lekceważenie tych, co się nas boją lub potrzebują, opłakana zaś natura naszych politycznych i realnych warunków bytu zakazuje nam wszelkiej lekkomyślnej prowokacyi.

W jednej tylko małej cząstce Polski, w Galicyi, stosunki polityczne pozwalają nam na swobodne zamanifestowanie naszego stanowiska w legalny sposób. Organem takim legalnym i jedynym, który ma prawo i w tym względzie reprezentować interesa kraju, jest sejm nasz. Nie zapominajmy atoli, że sejm nasz wobec państwa, z którem obecnie losy dzielimy, ma ciasny zakres prerorogatyw, że jest tylko reprezentacyą prowincyonalną, od której nie zależą sprawy państwowej natury. Nie wątpimy, że mimo to sejm znajdzie godziwą sposobność wypowiedzenia, w jakim wypadku i pod jakiemi warunkami kraj nasz z zapałem, z największą ofiarnością, z wysiłkiem wszelkich swych moralnych i materyalnych zasobów popierałby rząd austryacki, gdyby rząd ten wziął czynny udział w wielkich wypadkach politycznych. Gabinet austryacki z głośno objawionych uczuć ludności i z pracy całej wie już, czego Polacy wymagają od niego w razie podjętej akcyi. Sejm nie omieszka w godny sposób dać legalny i uroczysty nacisk tej powszechnej opinii polskiej. Wszelkie natomiast presye gorączkowe, wszelkie prowokacye i odgróżki, chociaż skierowane przeciw najsroższemu naszemu wrogowi, wydają się nam niestosowne i przedwczesne, gdyż sejmowi zamiast ułatwiać, utrudniają zadanie. Bez tych wszystkich środków, dyktownych łatwą wprawdzie do wytłumaczenia, ale bezskuteczną niecierpliwością, rząd dowie się, gdzie się ma znaleźć, jeżeli chce liczyć na naszą bezwzględną ofiarność, na naszą krew i nasze mienie. Sytuacya polityczna rozstrzygnie się co do swej natury niezawodnie w krótkim bardzo czasie — czekajmy tedy z powagą i cierpliwie.

Z SALI SEJMOWEJ.

2. Posiedzenie z dnia 22 sierpnia.

(Dokończenie.)

Nastąpił wybór komisyi adresowej.

Rezultat głosowania był następujący: Głosujących było 130; absolutna większość 66. Większość głosów otrzymali: pp. Grocholski 126, Krzeczunowicz 104, Ławrowski 102, Smolka 101, Czerkawski 86, Smarzewski 85, Zyblikiewicz 82, Ziemiałkowski 69. Najwięcej głosów poniżej absolutnej większości otrzymali: pp. hr. Ludwik Wodzicki, Klaczko, hr. Henryk Wodzicki, ks. Kaczała, Kowalski, hr. Stanisław Tarnowski, Paszkowski.

Przy powtórnem głosowaniu na jednego jeszcze członka komisyi adresowej nikt nie otrzymał absolutnej większości. Głosy rozstrzeliły się jak następuje: Głosujących 129. Najwięcej głosów otrzymali: hr. Wodzicki Ludwik (60), Kowalski (30), Klaczko (26). Przystąpiono więc do ściślejszego wyboru między hr. L. Wodzickim a p. Kowalskim. Absolutną większość (89 głosów) otrzymał hr. Ludwik Wodzicki.

Nastąpiło sprawozdanie o wyborach poselskich.

P. Gross jako sprawozdawca Wydziału krajowego zdaje sprawę o wyborze p. Juliana Ławrowskiego z miasta Stryja i wnosi, ażeby wybór uznano za ważny.

P. Grocholski wnosi, ażeby aż do wyjaśnienia kwestyi o ile dopuszczenie głosowania przez pełnomocników wpłynęło na ważność tego wyboru, sprawdzenie jego odroczyć.

P. Smolka popiera wniosek sprawozdawcy. Za wnioskiem p. Grocholskiego przemawiają pp. hr. Golejewski, dr. Wolski, dr. Skwarczyński. W końcu p. Gross także do tego wniosku się przychyla, który ostatecznie został przyjęty.

Wybory pp. Stryszkowskiego, Szeptyckiego, Turczyna i Drozda bez dyskusyi uznano za ważne. Również uznano za ważny wybór dr. Pfeiffra (z gmin wiejskich Gródek-Janów) z uchyleniem wniosku p. Kowalskiego popartego przez ks. Krasickiego o wstrzymanie się z uznaniem tego wyboru, aż okoliczności przytoczone w proteście niektórych wyborców przeciw temu wyborowi w właściwej drodze nie zostaną wyjaśnione.

Dalej uznano za ważne następujące wybory: dr. Ludwika Wolskiego z miasta Drohobyczy, ks. Króla z okręgu gmin wiejskich Brzesko-Woynicz, Juliana Szemelowskiego z Sambora, Kobylarza z okręgu Leżajsk-Ulanów-Sokołów, Iwaniszyna z okr. Łąka-Medenice, Kraińskiego i Smarzewskiego z większych posiadłości obwodu przemyskiego, ks. Mandyczewskiego z okr. Nadwórna-Delatyn, hr. Zamojskiego z okręgu Jarosław-Sieniawa-Radymno, Kornela Krzeczunowicza z okr. Lwów-Winniki, Chropka z okr. Kęty-Biała-Oświęcim, Haydamachy z okr. Borszczów-Mielnica, Gawronka z okr. Limanowa-Skrzydlna, ks. Halki z okr. Skałat-Grzymałów, hr. Henryka Wodzickiego, Szumańczowskiego, Paszkowskiego, Starowiejskiego z obwodu krakowskiego, Torosiewicza, Jaworskiego, hr. Augusta Łosia, dr. Kabata z obw. złoczowskiego, Padlewskiego, Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego, Erazma Wolańskiego z obw. czortkowskiego, Grocholskiego, hr. Włodz. Łosia i hr. Koziebrodzkiego z obw. tarnopolskiego, Gniewosza, Skrzyńskiego i Słoneckiego z obw. sanockiego, Grossa, Janka i hr. Borkowskiego z obw. samborskiego, dr. Czajkowskiego, Polanowskiego z obw. żółkiewskiego, Trzecieskiego, Szujskiego z obw. sądeckiego, Chrzanowskiego, hr. Wodzickiego Ludwika z obw. rzeszowskiego, Pietruskiego z obw. stryjskiego, dr. Skwarczyńskiego i Rylskiego z obw. stanisławowskiego, hr. Golejowskiego i Agopsowicza z obw. kołomyjskiego, Edwarda Weismana z obw. lwowskiego.

Nastąpił wybór do komisyi budżetowej i do komisyi dla statutu miasta Lwowa. Rezultat ogłoszony będzie na przyszłem posiedzeniu. Posiedzenie zamknięto o godz. 3¼ po południu. Przyszłe posiedzenie dziś o godzinie 11 przed południem.

Porządek dzienny: 1) Wniosek Wydziału krajowego o formalnem traktowaniu wniosków do ustaw o poborze myta. 2) Wybór komisyi do zbadania sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego (5 członków). 3) Sprawozdanie o wyborach. 4) Sprawozdanie Wydziału krajowego o subwencyi na odbudowanie Sukiennic w Krakowie. 5) Wybory do Wydziału krajowego. 6) Wybór komisyi petycyjnej.

---

3. Posiedzenie z dnia 24. sierpnia.

Marszałek krajowy książę Leon Sapieha zagaił posiedzenie o godz. 11¼ przed południem. Obecnych posłów było 126. Ze strony rządu c. k. komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. Pauli.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia podano do wiadomości Izby dalszy spis petycyi wniesionych do Sejmu, mianowicie: 10) Wydział powiatowy lwowski przez p. Krzeczunowicza o zniżenie ceny soli i o zmianę podatku konsumcyjnego od mięsa. 11) Tenże Wydział o zmianę w ustawodawstwie podotkowem, 12) Komisya wyborcza w Jaśle wnosi protest przeciw wyborowi p. Antoniego Michalskiego. 13) Wydział pow. w Starem Mieście o sub-

wencyę 3000 złr. na utrzymanie dróg. 14) Tenże Wydział względem zmiany ordynacyi wyborczej. 15) Wydział pow. w Wieliczce o interpretacyę niektórych paragrafów ustawy gminnej. 16) Tenże Wydział o ustanowienie lekarza powiatowego w Wieliczce. 17) Tenże Wydział z przedstawieniem w sprawie funduszu szkolnego. 18) Wydział pow. w Łańcucie o opuszczenie podatków w wypadkach zniszczenia zboża przez niezmiarkę. 19) Wydział pow. w Kolbuszowej z podobną petycyą. 20) Tenże Wydział z przedstawieniem w sprawie poboru izraelitów do wojska. 21) Konstantynowicz Michał, nauczyciel czytania i pisania dla osób dorosłych, o subwencyę 5000 złr. na cele oświaty ludowej.

Marszałek oświadcza, że wszystkie te petycye zostaną odesłane do wybrać się mającej komisyi petycyjnej.

Sekretarz Wereszczyński oznajmia, że komisya adresowa już się ukonstytuowała. Przewodniczącym wybrany p. Grocholski, zastępcą p. Ławrowski, sekretarzem hr. Ludwik Wodzicki.

Odczytano potem pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z przedłożeniem trzech sumarycznych preliminarzów funduszu indemnizacyjnego dla wschodniej i zachodniej Galicyi i dla W. ks. Krakowskiego.

Na wniosek p. Grossa uchwalono odesłać te przedłożenia rządowe bez poprzedniego drukowania i rozdania w Izbie do komisyi budżetowej.

Następnie odczytano następującą interpelacyę p. Erazma Wolańskiego i innych do c. k. komisarza rządowego: „W pierwszych dniach lipca wypuszczono z zakładu kontumacyjnego w Skale 20 sztuk wołów na dalszy transport do Galicyi; poczem zaraz wybuchł księgosusz w okolicy i musiano pozamykać miejscowości tudzież zabronić odbywania jarmarków w Ułaszkowcach, gdzie obywatele zaopatrują się w bydło na karm. Fakt ten dowodzi, iż zakłady kontumacyjne na pograniczu nie są należycie zaopatrzone, a dozór nad niemi połączony z rozlicznemi nadużyciami. Interpelanci zapytują przeto: 1) Czy rządowi krajowemu wiadomy jest fakt przytoczony? 2) Jakich środków zamyśla rząd użyć aby zakłady kontumacyjne odpowiadały swemu zadaniu? 3) Jakich środków zamyśla rząd użyć, aby zapobiedz przemytnictwu sprowadzającemu zarazy bydła do kraju?

C. k. komisarz rządowy oświadcza, że fakt ten rządowi jest wiadomy. Z dochodzeń w tej sprawie przedsięwziętych okazało się, iż rzeczywiście w pomienionym zakładzie kontumacyjnym zaszły niewłaściwości, mianowicie, że woły niespełna 10 dni zostały zatrzymane i lekarz miejscowy niedopełnił swojego obowiązku. Namiestnictwo poleciło przeto staroście w Borszczowie, ażeby winnych pociągnięto do odpowiedzialności i stosownie do wyniku śledztwa poczynił kroki ku zapobieżeniu podobnym nadużyciom. Na pytanie dalsze zawarte w interpelacyi oświadcza p. komisarz rządowy, że rząd inaczej nie może zapobiedz przemytnictwu jak przestrzegając ściśle istniejących w tym względzie przepisów.

P. Podlewski podaje do wiadomości następujący rezultat dokonanego na ostatniem posiedzeniu wyboru do komisyi budżetowej: Głosujących było 116. Absolutna większość 59; z tych otrzymali: pp. Kirchmayer 105; Polanowski 103, Zyblikiewicz 102, Weigel 102, Weissmann 102, Baum 78, Kowalski 74, ks. Krasicki 62. Ci otrzymali absolutną większość.

Przystąpiono przeto do wyboru jeszcze jednego członka komisyi budżetowej.

Rezultat wyboru komisyi do statutu miasta Lwowa następujący: Głosujących było 103. Dr. Czajkowski otrzymał 101, dr. Smolka 92, p. Szemelowski 78 głosów.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka do komisyi budżetowej wybrany został hr. Henryk Wodzicki 84 głosami na 126 głosujących.

Z kolei zdaje p. Gross sprawę z poleconego mu na ostatniem posiedzeniu zbadania, ile głosów zostało oddanych przez pełnomocnictwo przy wyborze p. Ławrowskiego w Stryju. Takich głosów było ogółem 161. Ogólna liczba głosujących była 725, odciągnąwszy od tego 161 zostaje 564, więc absolutna większość 282. Z owych 161 głosów padło na p. Łrwrowskiego 91, a zatem odciągnąwszy je od 391, które otrzymał p. Ławrowski, zostaje 300 głosów, czyli 18 nad absolutną większość. Wydział krajowy wnosi przeto, aby wybór p. Ławrowskiego Izba uznała za ważny. Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Przy tej sposobności hr. Golejewski robi uwagę, iżby należało ustanowić raz na zawsze zasadę, czyli przy wyborach z miast i z mniejszych posiadłości wolno głosować przez pełnomocnictwa czy nie.

P. Zyblikiewicz wnosi, ażeby członkowie teraźniejszego Wydz. kraj. jako komisya przedłożyli Izbie do tyczące wnioski.

Marszałek robi uwagę, iż to jest wniosek specyalny, który należy wnieść na pismie.

P. Gross wnosi w imieniu Wydz. kraj., ażeby ze względu na krótkość tegorocznej sesyi sejmowej petycye tyczące się omycenia niektórych dróg, w krótkiej drodze bez wydrukowania, bez odsyłania do komisyi przez Wydział krajowy załatwione zostały.

Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Z porządku dziennego odbył się wybór 5 członków komisyi do zbadania sprawozdania o czynności Wydziału krajówego.

Rezultat wyboru następujący: Głosujących było 120, absolutna większość 61. Z tych otrzymali pp. Baum 93, Gniewosz 80, ks. Kulczycki 61. Nastąpił przeto wybór uzupełniający dwóch członków, przy którym p. Jaworski otrzymał 110, p. Kirchmajer 93 głosów.

Następuje dalsze sprawdzenie wyborów poselskich.

P. Smarzewski zdaje sprawę o wyborach posłów z Izb handlowo-przemysłowych. Bez dyskusyi uznano za ważny wybór p. Breuera z Izby handlowej lwowskiej, dr. Weigla z Izby krakowskiej, Jego Exc. hr. Beusta z Izby brodzkiej. Dalej uznaje Izba również bez dyskusyi ważność wyborów pp. Tyszkowskiego, dr. Rutowskiego, Sawczyńskiego, dr. Frenkla, Dąbrowskiego, dr. Smolki, dr. Ziemiałkowskiego, ks. Pietrusiewicza, Kirchmajera, Kuczary, Szczepańskiego.

Zgodnie z wnioskami p. Kraińskiego uznano następnie bsz dyskusyi za ważne wybory pp. Firleja, dr. Hoszarda, bar. Bauma, Bojczuka, ks. Pełecha i Kallira.

P. Gross zdaje sprawę o wyborach następujących posłów: ks. Lewickiego, Włodka, ks. Kulczyckiego i ks. Kaczały. Wybory te uznano za ważne.

P. Ławrowski zdaje sprawę o wyborach Jego Exc. hr. Potockiego, Stanisława Szurleja i Siwca. Wybory te uznano za ważne. — Z powodu wniesionego do Sejmu protestu przeciw wyborowi p. Michalskiego z okręgu Jasło-Brzostek-Frysztak odroczono sprawdzenie wyboru tego posła.

Dalej uznano za ważne wybory pp. Mikołaja Wolańskiego, dr. Kamińskiego, Kerepina, Garbaczyńskiego, Bogdanowicza, hr. Baworowskiego, dra Dunajewskiego, Janowskiego i Hoppena.

Posłowie, których wybory uznano za ważne, składają w ręce Marszałka przyrzeczenie miasto przysięgi.

Z porządku dziennego przedkłada p. Pietruski wniosek Wydz. kraj. o subwencyę dla odbudowania Sukiennic. Wniosek ten, który żąda od Izby przyzwolenia z funduszu krajowego na odbudowanie Sukiennic w Krakowie sumy 30,000 złr. płatnej w 6 rocznych ratach po 5,000 złr. począwszy od r. 1871, przyjęła Izba po przemówieniu p. Majera bez dyskusyi.

P. hr. Golejewski przekłada następujący wniosek: „Ponieważ § 15. statutu krajowego stanowi, iż w zasadzie prawa wyborcze wykonywać można tylko osobiście, wyjątkowo zaś głosowanie przez pełnomocnitwo przyznaje tylko wyborcom większych posiadłości, a wyborcza ordynacya gminna dozwala głosowania przez pełnomocnictwo i wyborcom mniejszych posiadłości i miast osobnego statutu nie mających, w skutek czego komisye wyborcze nie mając stałej normy, trzymają się dowolnie jednego lub drugiego postanowienia; — Wysoka Izba uchwali, aby Wydział kraj. przedstawił odpowiedne wnioski na najbliższem posiedzeniu."

Wniosek ten bez drukowania odesłano do Wydziału kraj jako komisyi.

Sekretarz p. Wereszczyński oznajmia, że komisya budżetowa się ukonstytuowało. Przewodniczącym wybrany hr. Henryk Wodzicki, zastępcą dr. Zyblikiewicz, sekretarzem Weissmann.

Posiedzenie zamknięto o godz. kwandrans na czwartą po południu. Przyszłe posiedzenie we środę o godz. 11tej przed południem. Porządek dzienny: 1) Pierwsze czytanie wniosku dr. Smolki o uchwaleniu rezolucyi w przedmiocie wysłania delegacyi do Rady państwa. 2) Wnioski Wydziału kraj. co do przyzwolenia poboru myta. 3) Wybór komisyi petycyjnej. 4) Wybór Wydz. kraj. 5) Sprawdzenie wyborów.

TEATR WOJNY.

Bióro berlińskie Wolffa samo już poznało, że jego blaga krzyżacka o owem „świetnem zwycięztwie" z 18. b. m. była aż nadto wielką. W późniejszych więc telegramach swoich mimowoli, czy z rozmysłem podaje szczegóły, które pierwotną wiadomość o „świetnem zwycięztwie" redukują do bardzo skromnych razmiarów. Gdyby bióro Wolffa zechciało przypadkiem unieść się zamiarem prawdomowności odwołałoby może pierwsze swe telegramy tak samo, jak odwołało podaną telegrafem wiadomość o kapitulacyi francuzkiej załogi w Phalzbourgu.

Chwilowy brak wiadomości świeżych z pola walki obudza u wszystkich przyjaciół francuzkiego narodu słuszną otuchę. Prusacy stoją jakby nieruchomi pod Metz zaszachowani śmiałą postawą armii Bazaina, a tymczasem w Paryżu i Chalons gotuje się świeża armia francuzka. Już i Prusacy zwątpili w swe wielkie zwycięstwa pod Metz i zaczynają wierzyć w pogłoskę, że Bazaine nie miał zamiaru torowania sobie drogi do Verdun i Chalons. To ustawiczne odcinanie Bazainowi drogi odwrotu i przerywania komunikacyi z Paryżem było, jak się teraz pokazuje, drugą poprawną edycyę walki Don Kiszota z wiatrakami.

Charakterystyczne są słowa Bazaina, które podaje *Independance belge* w swych telegramach. „Jeżeli — miał powiedzieć Bazaine — zmuszony będę do walki 20. sierpnia, przyjmę ją. Jeżeli będę mógł bić się dopiero 25. sierpnia, to zniszczę Prusaków. Być może, że życzenie dowódcy francuskiego ziści się zupełnie, bo armie pruskie osłabiły się w ostatnich bitwach tak straszliwie, że przed nadejściem posiłków prawdopodobnie nie odważą się zaatakować Francuzów.

W każdym razie ta dzisiejsza nieruchomość armii Steinmetza i Fryderyka Karola pod Metz jest świetnym sukcesem zwycięztw Bazaina. Prusakom bowiem zależy ogromnie na rychłem zakończeniu wojny, która w kraju w obec ich systemu militarnego przerywa wszystkie arterye ruchu handlowego i przemysłowego. Wojna długa jest dla Prusaków ruiną i klęską, chociażby nawet broń ich na placu boju górowała nad orężem przeciwnika. A zresztą Prusacy trzymają się tej całkiem słusznej zasady, że zwycięztwo każde należy jak najprędzej zużytkować i wyzyskać wszystkie jego pomyślne następstwa. Dlatego też, gdy w r. 1866 zwyciężali istotnie, a nie w fantazyi junkrów berlińskich, pędzili z szalonym pospiechem na Wiedeń i zatrzymali się dopiero wtedy, gdy mieli rękojmie korzystnego dla siebie pokoju. Dlaczegoż tedy od 14. sierpnia Prusacy aż dotąd ani o krok nie postąpili dalej w głąb Francyi? Dlaczego król Wilhelm „*der Adler*" nie wzleci na skrzydłach do Tuilerjów, o których tak ciągle marzy i w których warunki pokoju dyktować postanowił? Powodem tej zwłoki może być jedynie klęska i fatalne następstwa ostatnich walk stoczonych pod murami twierdzy Metz. Królewicz pruski chce się widocznie pocieszyć i demonstruje w kierunkach udając energiczny marsz na Paryż, gdy tymczasem będąc także fatalnie zaangażowanym pod Metz zapewnie obok Steinmetza dotąd stać musi nieruchomie. Zresztą nawet gdyby królewicz istotnie zbliżał się już do Chalons i do Paryża, nie powinno to wzbudzać żadnej obawy. Bazaine miałby wtedy łatwiejsze zadanie pod Metz, a z królewiczem potrafiłby się uporać Mac-Mahon, którego świeże wojsko zgnieść może tę nadzwyczajnie osłabioną i przerzedzoną armię pruską.

Dziwić się tedy nie można, że ta tak długa stagnacya wywołuje w Prusiech żywe obawy. „Brak szczegółów o ostatniej bitwie" sygnalizowany w trzy dni po jej stoczeniu przez bióro Wolffa wywołał nawet przedwczoraj jeszcze przestrach w Berlinie.

Podajemy opis walki Bazaina ze Steinmetzem pod Metz d. 14. b. m. według źródła pruskiego *Gazety Kolońskiej*. Z opisu tego okazuje się jeszcze widoczniej niż ze *Staats-Anzeigera*, że Prusacy ponieśli dnia 14. bardzo dotkliwą klęskę.

„Courcelles-Chassy d. 14. sierpnia, wieczór.

„Dziś zrana adjutanci głównej kwatery rozkazali przednim strażom wyruszyć na większy rekonensans na lewo od Metz. Żołnierze mieli niezwłocznie po obiedzie stanąć gotowi. Wkrótce nadszedł rozkaz przeciwny, ale oficerom polecono, aby nie opuszczali biwaków. O godzinie 4. usłyszeliśmy huk dział, a o 5. uderzono w Courcelles na alarm. Biwaki wypróżniły się w mgnieniu oka, a kolumny wymaszerowały ku Metz. Tu walczył z Francuzami 1szy korpus armii. Bitwa wrzała pod samemi wałami twierdzy. Kilka godzin trwał bezustanny ogień z karabinów, kartaczownic i dział twierdzy. Korpus 7. został ściągnięty, gdyż Francuzi mieli w tym punkcie koło Metz główną (?) część swojej armii. Walka była straszna i ustała dopiero w nocy. Mamy bardzo wielkie straty, mianowicie w artyleryi, która przeciw nieprzyjacielowi, stojącemu w silnej pozycyi, mało mogła zdziałać. Nasi artylerzyści strzelali ze wschodu na zachód, a więc pod słońce, które zachodząc krwawo za murami Metz, oświetlało jeden z najpiękniejszych widoków bitwy. Już było po 9. godzinie, gdy ostatnie strzały działowe padły z lewego skrzydła nieprzyjacielskiego, podczas gdy na prawem jego skrzydle ogień ustał jeszcze przed pół godziną. Prawdopodobnie walka zawrze jutro na nowo, jeżeli tylko nieprzyjaciel zechce ją przyjąć. Baterye kartaczownic robiły znowu dużo hałasu, a ich łoskot przygłusza huk dział i karabinów. Nasi żołnierze walczyli jak lwy, ale w dwóch pierwszych godzinach byli za słabi w obec liczby (?) i strasznych pozycyj nieprzyjacielskich. Jeden korpus armii walczył z trzema (?) ztąd też owe wielkie straty w naszych szeregach a szczególnie w artyleryi. Powtarzam jeszcze raz, walka była morderczą, prawdziwa masakracya. Baterye nieprzyjacielskie były wzorowo obsługiwane... Z naszej strony wzięło udział 12 bateryj. Największe straty poniosły pułki 13, 15, 43, 55, 75 i wschodnio-pruski batalion strzelców. Metz ma być zaprowiantowane na 120 dni".

Naczelny wódz armii francuzkiej, marszałek Bazaine, niedawno przemówił na biwaku do żołnierzy swych w sposób następujący: „Moje dzieci! jedno tylko mam wam powiedzieć: za prędko strzelacie. Pod Weissenburgiem zabrakło już wam nabojów, podczas gdy Prusacy, z którymi mieliście do czynienia, mieli ich jeszcze zapas trzydniowy. — Pogadajmy no z sobą do licha! Gdzie stoimy? W środku naszej wielkiej linii obronnej. Panujemy na miejscowości od Thionville do Metz i od Metz do Nancy. Co mamy za tą linią? Drugą linię Maasy. Co mamy za Maasą? Szampanię!

Pole bitwy nam znane — nieprawdaż? A co mamy za Szampanią? Argonny! Czy przypominacie sobie Valmy? Prusacy pamiętają o nim, dalej nie ma co mówić. A za Argonnami co znajdujemy. Ową sławną sieć rzek, pamiętną z roku 1814, cały kraj, który przerzynają rzeki Aisne, Marna, Sekwana, a nawet Yonna i Armençon. — Dobrze, ale to nie wszystko jeszcze; bo za Metz, za Maasą, za Argonnami, za Szampanią, za naszą doliną Marny idzie Paryż, a za Paryżem Francya, — tak jest, Francya, to jest cztery miliony obywateli pod bronią, patryotyczne serce w każdej piersi i miliard pieniędzy w naszych kasach. Do wszystkich diabłów! nie widzę jeszcze potrzeby załamywania rąk. Śmiało! tylko nie spieszyć się. Mamy czas!

Marszałek Mac-Mahon ogłosił następujący rozkaz dzienny: „Żołnierze! W dniu 6go sierpnia szczęście zawiodło waszą odwagę; ale utraciliście wasze pozycye dopiero po bohaterskim oporze, nie mniej jak dziewięć godzin trwającym. Było was 35.000 walczących przeciw 140.000; liczba was przemogła. Przegrana w takich warunkach jest chwalebną i historya powie, iż w bitwie pod Freschviller Francuzi rozwinęli najwyzsze swe zalety. — Doznaliście strat dotkliwych; ale straty nieprzyjaciela są jeszcze dotkliwsze: że nie poszedł za wami w pogoń, szukajcie przyczyny tego w stratach jakie mu wyrządziliście. Cesarz jest z was zadowolony, a cały kraj wdzięczny za to, że tak godnie podtrzymaliście honor sztandaru. Byliśmy poddani ciężkim próbom, o których trzeba zapomnieć. Pierwszy korpus uorganizuje się na nowo, i przy Boskiej pomocy, wkrótce doczekamy się świetnego rewanżu. — Marszałek dowodzący pierwszym korpusem armii, Mac-Mahon“.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Otwarcie wszystkich sejmów przedlitawskich z wyjątkiem czeskiego, tryesteńskiego i dalmackiego, nastąpiło w sobotę odczytaniem podobnego mesażu cesarskiego, jak we Lwowie. Opuszczono w nich tylko ustępy co do żądań galicyjskich i ściślejszych stosunków korony do Galicyi, a w mesażu do sejmu tyrolskiego wynurzono otuchę, że Tyrolczycy „których przywiązanie do tronu i ojczyzny każdego czasu tak świetnie się objawiało, i teraz usprawiedliwią zaufanie cesarza.“ Mesaż ten, jak świadczą dzienniki, nie zadowolnił żadnego stronnictwa. Opozycya prawno-polityczna góruje w sejmach: tyrolskim, voralbergskim i kraińskim, których hasłem: unieważnienie konstytucyi grudniowej, odrzucenie oktrojowanego ustroju Przedlitawii, uszanowanie politycznego prawa Węgier, wzmocnienie delegacyj wspólnych i obesłanie wprawdzie Rady państwa, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, że się ją obsyła tylko na ten raz i to tylko dla uchwalenia budżetu i wyboru do delegacyj wspólnych. Sejm dalmatyński, który do d. 25 tj. do dzisiaj odroczono, pójdzie zdaje się także za tymi trzema, a szanse dla rządu w innych sejmach nie są wcale pomyślne gdyż mniejszość w nich znaczna nie chce się dać większości zwolenników konstytucyi grudniowej teroryzować, a w Lincu mniejszość ta, oburzona unieważnieniem przez większość pięciu wyborów z gim, opuściła już salę sejmową. Za tym przykładem poszli posłowie nie-Rumuni i opuścili sejm czerniowiecki, a deklaranci morawscy nie pojawili się dotąd w sejmie berneńskim. Jaki obrót wezmą niebawem wybory w Czechach, nie wiadomo jeszcze, gdyż wiele tam zależeć będzie od tego, jak się rząd w obec tych wyborów zachowa. Komitet wyborczy deklarantów czeskich wydał już odezwę do ludu czeskiego podpisaną przez Palackiego, Riegera, Braunera, Ed. Gregra, Jul. Gregra, Klaudyego, Pracheńskiego, Skrejszowskiego, Śladkowskiego, Szkardę, Zeithammera i Zeleniego, — w której nie odstępuje w niczem od programu czeskiego. Takąż odezwę wyborczą wydało także w dzień później niemieckie kasyno pragskie „do niemieckiego narodu w Czechach“, w której mówi o jedności państwa, o zamachach narodowościowych i innych pięknych rzeczach, a po której poznać zaraz niezmienione wydanie drugie żydowsko-wiedeńskiej kliki, pracującej nad utrzymaniem ciągłego rozstroju w Przedlitawii wszelkich stosunków politycznych, religijnych i społecznych, i nad rozbiciem monarchii na korzyść żarłocznych Prus.

Stara Presse woła już w zapale pruskim: Zwycięztwa Niemców, odniesione nad Francuzami, są także zwycięstwami Austryi! Wzmocnienie Niemiec jest oraz wzmocnieniem żywiołu niemieckiego w Austryi! Ludy nie-niemieckie w Austryi żyją tylko okruszynami kultury niemieckiej!!

Na twierdzenie ministra wyznań i oświaty w znanym memoryale do cesarza, że „zniesienie konkordatu leży w interesie kościoła“, odpowiada *Vaterland* między innemi: „Zastrzegamy się uroczyście przeciw insynuacyi, że zerwanie umowy (zniesienie konkordatu) przyniesie ze sobą stanowcze wzmocnienie katolickiego samopoznania. Do takiego wzmocnienia nie potrzeba ministra à la Stremayer. Kościoł katolicki sam posiada do tego potrzebną mądrość i rozporządza dostatecznymi środkami. Albo co myśleć o miejscu, w którem powiada, że zniesienie konkordatu umożliwi każdemu austryakowi katolikowi pojednanie patryotyzmu z wiarą. Co tu podziwiać więcej, pogardę czy obłudę? Interesów katolickiej religii nie zastępuje się wcale złamaniem ugody, patryotyzmu bynajmniej się tem nie podnosi, a wiernych nie utwierdza w wierze. Liberały zaś, których minister ma także na oku, nie są ani patryotami, ani wiernymi katolikami. W ich szeregach znajdują się rycerze, którzy z takiem upodobaniem mówią o „chwiejących się tronach i bladnących koronach“, i którzy niczego lepszego nie umieją, nad podkopywanie religii, stanowiącej podstawę każdego państwa. Tych złamanie ugody wcale nie zadowolni, a na nich przecież powinno ministeryum w tym czasie właśnie, większą zwrócić baczność. *Videant consules, ne quid detrimenti capiat respublica.*

Pester Lloyd zaprzecza wieściom o austryacko-moskiewskiem przymiorzu (sam je szerzył) i w obec orędzia cesarskiego do galicyjskiego sejmu uważa za zupełnie uzasadnione to sprostowanie wieści, jakoby zbliżenie się Moskwy do Austryi wywarło wpływ na stanowisko rządu do Galicyi.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia, obowiązujące wszystkie w Radzie państwa reprezentowane kraje z wyjątkiem Galicyi i Istryi, mocą którego wydaną została ordynacya szkolna dla wszystkich szkół ludowych. Wchodzi ona w życie z początkiem roku szkolnego 1870 na 1871.

Francya. Mimo chwilowego niepowodzenia oręża francuskiego, nie upadła bynajmniej rycerska Francya na duchu. Jak donoszą, powstał już lud w Pikardyi i Bretanii, a i w innych stronach ruch przybiera ogromne rozmiary; oczekują nawet powstania Szampanii przeciw Prusakom. Obwarowanie Paryża postępuje szybko. Pelikao oświadczył w Izbie prawodawczej, że komitet obrony Paryża pracuje czynnie; rząd nie ma najmniejszej obawy; wszystko będzie wnet w najlepszym stanie. *Czas* nawet, który umieszcza tylko to wszystko, co przemawia na niekorzyść Francuzów, przyznaje, że „Francyi siły są tak wielkie, zasoby tak ogromne a duch tak potężny, że pomimo klęsk doznanych, nikt tam ostatecznie przegranej nie przypuszcza, a tem samem o końcu wojny nie myśli.“ Z obwarowaniem zaś Paryża ma się według doniesień francuskich, jak następuje;

„Paryż ma w swoich wałach 47 otworów, tj. 47 bram, z których 32 na prawym a 15 na lewym brzegu, 14 furtek do wycieczek, 10 przejść dla kolei żelaznych a 4 dla dróg wodnych. Furtki wycieczkowe zostaną zamurowane, prowadzą one zresztą do dróg mało uczęszczanych. Wielkie drogi leżą dość blisko siebie, aby ułatwić dogodną komunikacyę dla mieszkańców Paryża na zewnątrz, aż do chwili w którejby nieprzyjaciel miał zmusić ich do bronienia się wewnątrz wałów. Przy wszystkich bramach rozpoczęły się już roboty przygotowawcze do obrony. Słupy murowane w ziemi oznaczają kąty wyskakujące dzieł fortyfikacyjnych, odrysowanych na planie. Wyrywają bruk, uprzątują wypełnienia fos, aby je zastąpić mostami zwodzonymi, spoczywającymi na podmurowaniach, do których założono fundamenta juz w czasie budowania warowni. Urządzają na nowo stoki, przysposabiają łożyska dla dział, wprowadzają na nie działa w zelaznych lawetach, podobnych do tych, które się znajdują w hotelu inwalidów. W przeciągu tygodnia będzie gotowych 10 prochownic w wałach na prawym brzegn opasanych murem grubości 6 metrów, i krytych podwójnie przeciw bombom. W przeciągu tygodnia znajdować się będą strefy wojskowe w stanie obrony, budynki na ich przestrzeni zniesione. lasek buloński i wimeński spalone; potem kilka godzin czasu wystarczy do zrobienia otworów dla wpuszczenia wody we fosy. W dwadzieścia minut można będzie zniszczyć kolej żelazną i uprzątnąć wypełniającą fosy ziemię na jej linii. Po przed linią znajdują się twierdze połączone pomiędzy sobą wałami, redutami i baryerami. Równiny pod St. Denis i Genevilier zostaną zupełnie zmienione. Urządzające się właśnie kanały do odprowadzania nieczystości i do sprowadzania gazu posłużą do założenia tymczasowych fortyfikacyi wzmocnionych faszynami, koszami szańcowemi, ostrokołami, rogatkami, które ze wszystkich stron sprowadzają W twierdzach będzie stała załogą piechota marynarska i 8.000 majtków pod rozkazami admirała La Ronciére.“

Przy całym tym pospiechu wszakże i gorączkowości jaka się w całej Francyi i Paryżu objawia, nie obchodzi się tam bez chwilowych namiętności. Favre postawił wniosek, aby seminarya powołać do wojska. *Journal des Debats*, którego o zbytnią dla seminaryów sympatyę posądzić nie można, występuje bardzo ostro przeciw temu wnioskowi. Czy może Favre mniema, że za mało w naszej armii tego, co zowią *impedimenta?* pytają *Debats.* Wszak zresztą żadnemu przecież seminarzyście nikt nie zabrania zrzucić sutannę i porwać za karabin wolontaryusza.

Prusy. Sprusaczone dziennikarstwo wiedeńskie kazało sobie, jak już wiadomo czytelnikom naszym w streszczeniu, telegrafować z Berlina:

Posłannik cara udał się do głównej kwatery króla w Pont a Mousson i przedstawiał mu, że czas, by już położyć koniec krwawej wojnie i o pokoju pomyśleć. Król miał na to odpowiedzieć, że wojna dotąd będzie prowadzoną dopóki połączone wojska niemieckie nie pokonają zupełnie Francyi. Przyszłe rokowania zamierza król prowadzić tylko z skonsolidowanym rządem francuzkim — a nie z jakim prowizorycznym komitetem lub też naczelnikiem rzeczypospolitej. Tudzież wymagać będą stanowczo Prusy, aby żadne państwo ościenne nie mięszało się do wewnętrznego ustroju Niemiec po wojnie, który to ustrój w ten sposób ma nastąpić, że do księztwa badeńskiego przyłączone zostaną części Alzacyi, a książę mianowany będzie królem — że dalej Palatynat zwiększonym zostanie skrainami Lotaryngii — wreszcie, że południowy związek niemiecki tak samo z Prusami się połączy jak związek północny — król pruski — niejako głowa całego związku, przybierze miano cesarza niemieckiego.

Mimo tego telegramu wszakże, i mimo frazesów *Starego Fremdbl.*, że pochodu armii niemieckiej do Paryża niepodobna już wstrzymać, i że w stolicy Francyi podyktowany będzie pokój!, i mimo pogróżek *Kreuz Ztg.*: potrafimy panom Francuzom sformułować warunki pokoju! nie wygląda ze zwycięztwami pruskiemi tak różowo, a z dzienników pruskich przebija już widocznie, jaki tam niepokój od niedawna ogarnął publiczność z powodu zupełnego braku szczegółowych doniesień z teatru wojny. „Nie może ujść uwagi — powiada *Zukunft* berlińska, — że w usposobieniu publiczności Berlina już od kilku dni nierozważna radość, którą witano doniesienia z pod Weissenburga i Wörth, ustępuje miejsca poważnym rozmyślaniom nad ofiarami wojny.“ Zwycięstw wszystkich, jakie biuro Wolffa rozniosło po Niemczech i po Wiedniu, nie potwierdził telegram „urzędowy“, a raporty francuskie, jakie niebawem nadeszły, zachwiały nieco wiarę w świetny rezultat bitew. Lakonizm urzędowych telegramów powtarzanych dzień po dniu „nieprzyjaciel odparty ku Metz“, nie rozświecił bynajmniej sytuacyi wojennej, przeciwnie wzniecił nawet obawę, czy zwycięztwa nie okupiono zbyt drogo. Publiczność nie wiedziała nawet i nie wie jeszcze dotąd dokładnie, które korpusy w tych kilkudniowych zapasach krwawych walczyły, która to niewiadomość, zwłaszcza dla mających w armii braci, krewnych, przyjaciół, była tem boleśniejszą, że telegramy rządowe kazały się domyślać strat ogromnych, co też ostatnie doniesienia potwierdziły najzupełniej. Prusacy przyznają się już do strat następujących: W walce pod Saarbrücken z Frossardem mieli utracić 6,000, pod Wörth 11,000, a pod Weissenburgiem 5,000 w zabitych. Razem 22 tysięcy. Wraz z rannymi utracili zatem według własnych zeznań najmniej 50,000 ludzi. Stosunek w bitwach pod Metz będzie dwa a może i trzy razy większy. W każdym razie armia niemiecka ma do dziś dnia przynajmniej 150,000 niezdolnych do boju. Na domiar poczynają jeszcze coś przebąkiwać o panującej już epidemii, która grozi zdziesiątkować szeregi pruskie. *Berl. Börsezeitung* doniosła mianowicie niedawno: „Ze smutkiem wyznać potrzeba, że podług listów, jakie nadeszły, nie ulega wątpliwości, że już się pojawiły między wojskiem pierwsze oznaki słabości epidemicznych (nie chcemy jeszcze powiedzieć cholery). Z tej przyczyny odesłano już stąd na teatr wojny 30.000 opasek na ciało“. A obok tego i brak sił roboczych daje się juz bardzo dotkliwie czuć w Prusiech. Pominąwszy bowiem, że wiele fabryk zostało zatrzymanych, braknie nawet na ludziach do uprawy roli. Rząd pruski stara się zatem sprowadzić z krajów ościennych rolników, w którym to celu pruscy agenci czynni już są w powiatach granicznych Czech, Morawii i Szlązka.

Rumunia. O nieudałej rewolucyi w Bukareszcie niema jeszcze bliższych szczegółów. Wnioskować tylko można, że stronnictwo czerwone z Bratianem na czele usiłowało, działając w duchu Francyi obalić Hohenzollerna w Rumunii.

Stany Zjednoczone. Prezydent Zjednoczonych Stanów wydał proklamacyę, ogłaszającą neutralność. Dozwolonem jest wypowiedzenie zdania, ale zabroniono obywatelom stawać po stronie któregokolwiek wojującego państwa, lub dawać mu pomoc, pod karą straty opieki rządu Zjednoczonych Stanów.

Kronika.

— **Mianowania.** Cesarz udzielił Karolowi Distler, szefowi sekcyi w c. k. ministerstwie finansów, jako kawalerowi orderu żelaznej korony drugiej klasy odpowiednio do statutów orderu tytuł barona. Minister rolnictwa mianował dr. Kazimierza hr. Badeniego, koncepistę namiestnictwa, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa. Szef c. k. namiestnictwa zamianował ukończonych słuchaczów praw i kandydatów konceptowych: Karola Franza, Adolfa Sahanka, Józefa Harasymowicza i Emila Cossę prowizorycznymi adjunktami konceptowymi.

— **Konkurs.** Na posadę sędziego powiatowego w Gorlicach z płacą roczną 1.500 złr., a ewentualnie 1.300 zł. Podania do prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu. Na posady koncepistów namiestnictwa i posadę komisarza powiatowego z płacą 800 złr. Podania do prezydyum namiestnictwa.

— **Wydział wykonawczy Towarzystwa „Opieki narodowej“** ogłasza co następuje:

„Jednem z ważnych zadań Towarzystwa „Opieki narodowej“ jest zniesienie żebractwa na tle patryotycznem, które uwłacza honorowi patryotów.

Ludzie potrzebni a zasłużeni, mają prawo żądać pomocy, li tylko od Towarzystwa „Opieki narodowej.“

Pomimo istnienia od dwóch miesięcy Towarzystwa „Opieki narodowej,“ pomimo licznych ogłoszeń tak w dziennikach jako też przez odezwy, pomimo że Towarzystwo „Opieki narodowej“ ma publiczną kancelaryę przy ulicy Pańskiej Nr. 740¼, dochodzą nas wieści, że tak w kraju jako i w mieście, znajdują się włóczęgi, którzy śmią nadużywać żebraniem patryotyzm publiczności.

Towarzystwo „Opieki narodowej“ nie wysyła nikogo na prowincyę, nie dając mu dostatecznych środków do odbycia podróży, a

wyklucza ze swojej opieki tylko ludzi, o których niegodności dostatecznie Towarzystwo się przekonało.

Ogłaszamy więc publicznie, „że nikt nie ma prawa tytułem zasług narodowych żądać zapomogi od osób prywatnych.“ Publiczność zaś raczy dobrowolne patryotyczne ofiary odsyłać wprost do skarbnicy Towarzystwa „Opieki narodowej.“

Ogłoszenie to kończymy przypomnieniem szlachetnemu narodowi polskiemu, że zbawienna instytucya Towarzystwa „Opieki narodowej“ może wydołać szczytnemu zadaniu swojemu tylko pod warunkiem, „jeśli cały naród przystąpi bodaj z małemi wkładkami do tegoż Towarzystwa.“ Lwów 22. sierpnia 1870. Z wydziału wykonawczego Towarzystwa Opieki narodowej.“

— **P. Konstanty Rucki.** właściciel Machowa, kazał znieść karczmę stojącą naprzeciw jego dworu, i miejsce to wraz z podwórzem i pozostałym murem darował gminie pod warunkiem postawienia na niem budynku szkolnego; to samo uczynił i dla włościan drugiej wsi swojej Ocice. Pan Rucki zamierza nie stawiać żadnej innej karczmy w swych majętnościach. Oto świetny przykład szczerego patryotyzmu.

— **Wilhelm ks. Radziwiłł,** ordynat na Nieświeżu, Ołyce i Mirze, jenerał broni wojsk pruskich i szef 27. pułku piechoty, zakończył życie w Berlinie. Spokrewniony z domem królewskim, wielkie posiadał znaczenie u dworu i około rządu pruskiego nie małe położył zasługi. Ojciec jego do r. 1831 był namiestnikiem ks. Poznańskiego.

— **Ksiądz Sadok Barącz,** niezmordowany w swoich mozolnych poszukiwaniach i pracach historycznych, obdarzył piśmiennictwo polskie nowem dziełem a to: „Dziejami klasztoru WW. OO. Dominikanów w Podkaminniu.“ Byłoby rzeczą zbyteczną powtarzać jak ważnemi są takie prace monograficzne i jak wiele przyczyniają się do rozjaśnienia ogólnego postępu i rozwoju dziejów naszych, szczególnie jeżeli dokonane są z taką ścisłością historyczną i sumienną bezstronnością, jaka cechuje tak tę jak i wszystkie poprzedzające prace naszego niestrudzonego zakonnika-historyka. W dodatku do swojego dzieła dołączył autor kilka oryginalnych dyplomów, na których w historycznych swoich wywodach się opiera.

— **Z Oświęcimia** piszą nam: Dnia 20. t. m. przed południem przybył pociąg pruski na stacyę oświęcimską przybrany na lokomotywie sztandarem królestwa pruskiego. Publiczność tym widokiem oburzona głośno na tę niedorzeczność szemrać poczęła. Nakoniec wystąpił śmiało wysłużony feldwebel austryacki a rodak oświęcimski, i bez namysłu zdjął rzeczony sztandar, który jednak maszynista pruski wyrwawszy mu go z rąk, napowrót zatknął. Lecz odważny feldwebol zerwał go powtórnie. Za wdaniem się pomocników maszynisty napowrót zdobyty sztandar po trzecie zatknięty został. W końcu znalazłszy w zbiegowisku pomoc, po trzecie zdobył ów feldwebel zatkniętą chorągiew i połamawszy drzewiec, resztę zdobyczy do miasta odniósł. Widać, iż zarozumiałość pruska i w naszem państwie swe sztandary rozwijać zamyśla!

— **Odpust częstochowski.** Czytamy *w Kurj. codz.* Uroczystość dzisiejsza N. P. Maryi Zielnej, przy najpiękniejszej pogodzie uświęconą została solennem nabożeństwem w kościele Jasnogórskim. Mszę przed obrazem Bogarodzicy odprawił Jks. Maryan Nycz, Paulin; zaś w wielkim kościele sumę celebrował Jks. Alfons Mazurkiewicz, zakonnik Franciszkanin z Kalisza, przybyły jako pielgrzym. Kazanie miał ksiądz Kaimski Bartłomiej, Paulin, który tegoż dnia i nieszpory odprawił. Pielgrzymów w porównaniu z innemi latami było w tym roku bardzo mało. Warszawa dostarczyła ich może najwięcej, jak nigdy prawie, albowiem dwoma pociągami jak również pieszo przybyło ztamtąd przeszło 5.000 pobożnych. Wszystkich pielgrzymów ogółem obliczają na 15.000. Z Prus i z Austryi w tym roku nie przybyły gromady pątników wcale.

— **Kaplica loretańska.** Do *Kraju* piszą z Loretu: Zapewne nie było i nie ma w świecie bogatszego sanctuarium nad domek loretański, który oprócz 400.000 franków rocznego dochodu posiada nadzwyczaj bogaty skarbiec, a raczej muzeum wszelkich kosztowności kościelnych i świeckich. Skarbiec obecnie egzystujący powstał w bieżacym stuleciu i codziennie wzrasta w drogocenne dary, zostawiane przez pobożnych pielgrzymów z całego świata.

W dawnym skarbcu znajdowała się chorągiew turecka, zdobyta przez Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r. Chorągiew tę zabrał jenerał Dąbrowski, dowódzca legionów polskich we Włoszech i dziś oprócz marmurowej tablicy, wmurowanej po lewej stronie domku świętego, nie ma żadnej pamiątki tego świetnego zwycięztwa, gdyż chorągiew ta po rozwiązaniu się legionów przeszła w ręce prywatne. (Chorągiew tę uwieźli Moskale r. 1831 z Warszawy, gdzie ją generał Dąbrowski umieścił był w zbiorach Towarzystwa Przyj. Nauk. Warsz. Obecnie znajduje się ona w bibliotece carskiej w Petersburgu).

Jakkolwiek na skarbiec dzisiejszy ledwo kilkadziesiąt lat się składa, liczy on obecnie kilka tysięcy okazów w samych drogich kamieniach, złocie i srebrze. Między darami są i polskie: sznur pereł ze złotemi ozdobami 14. lipca 1807 przez Maryę z Czartoryskich ks. Wirtembergską; przepaska z brylantami zostawiona 28. maja 1821 przez Maryę Lubomirską z Warszawy; złote kólczyki emaliowane i brylantami wysadzane oraz wielką srebrną lampę darował hr. Plater z Wilna; złote serce z cyfrą wysadzoną ametystami pochodzi od Antoniego Corazza z Warszawy; srebrne naczynie darowane przez hr. Rzewuskich 16. maja 1833; wielki krucyfiks bursztynowy, dar hr. Wł. Zamojskiego; ramy z aksamitu wysadzone szkłami czeskiemi, imitującemi brylanty, pochodzą od Aug. Ilińskiego, w roku 1839 przejeżdżającego przez Loret; bransolety złote wysadzane perłami, rubinami i szmaragdami, ofiarowała w czasie pielgrzymki 23. maja 1845 ks. Helena Poniatowska; 6 świeczników srebrnych pozłacanych przywiozła w ofierze tutejszej Madonnie ks Marya Czetwertyńska 3 maja 1847 roku.

W tych dniach kustosz skarbcu uskutecznił podział i rozsegregowanie darów złożonych w upłynionem półroczu, między darami polskiemi ujrzeliśmy kosztowny biskupi pierścień, ofiarowany 1. maja r. b. przez mgra Ludwika Wolańskiego, rodem z Poznańskiego, prałata domowego Jego Świątobliwości. Pierścień ten szczerozłoty w osadzie zawiera pochodzący z pierścienia Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego, wielki ametyst, który szczodrobliwy ofiarodawca kazał obsadzić w brylanty w celu złożenia go jako wotum NMP. Loretańskiej.

— **Wyższy teologiczny zakład dla izraelitów** zostanie w krótce w Austryi otwartym. Na przedstawienie ministra Stremayera zezwolił cesarz d. 17. b. m. w zasadzie na utworzenie takiego zakładu i wyposażenie go funduszami państwa. Dotąd niewiadomo jednakże gdzie ta wyższa szkoła dla kandydatów na rabinów zostanie założona.

— **Pomnik dla Bohdana Chmielnickiego** w Kijowie. Komitet wysadzony z kijowskiej archeograficznej komisyi pod prezydencyą p. Juzefowicza, znanego z niesumienności wydawcy dokumentów do historyi Rosyi, zajął się zbieraniem składek na postawienie w Kijowie pomnika B. Chmielnickiemu. Komitet wydał w tym celu odezwę wzywającą wszystkie stany do ofiar dla uwiecznienia pamięci „oswobodziciela zachodniej Rosyi.“ Odezwa ta, pełna fałszów historycznych, ułożona podług urzędowych podręczników dziejów rosyjskich, a poparta argumentami z *Moskiewskich Wiedom.*, powiada, że B. Chmielnicki „wyszedł z ludu wiejskiego i powodowany czystym patryotyzmem rosyjskim, wyzwolił odwieczne nasze prowincye od najazdu polskiego.“ Tak bezczelne fałszowanie znanych faktów dziejowych, znaleźć można chyba tylko w odezwach rosyjskich uczonych! Wiadomo powszechnie, że Chmielnicki był szlachcicem polskim i przy każdej sposobności do swego szlachectwa się odwoływał; wiadomo również, że pierwszym powodem do podniesienia oręża był dla Chmielnickiego nie patryotyzm rosyjski bynajmniej, lecz osobista sprawa z drugim szlachcicem, że owszem Chmielnicki był widocznie nieprzyjaźnym Moskwie i wyznawał się zawsze wiernym poddanym króla polskiego, głosząc, że wojuje tylko z panami polskimi, królewiętami, jak ich nazywał, aby króla i Rzeczpospolitą z pod ich samowoli wyzwolić; że nie chciał zrywać z Rzecząpospolitą i tylko ostatecznością do tego zmuszony, gdy wszystkie inne środki zawiodły, rzucił się w ramiona Moskwy, nie łudząc się bynajmniej, że tym krokiem rozpaczliwym gubi siebie, swoje utopie o samoistnej Rusi z koroną polską zfedorowanej i wolną Kozaczyznę. Z takiem przekonaniem, zniewolony smutnemi tak dla niego i Kozaczyzny jak i dla Polski okolicznościami, poddał się Chmielnicki pod jarzmo cara moskiewskiego, a to przekonanie było tak powszechne w ówczesnej Kozaczyźnie, że znaczna jej część wolała przejść do Turcyi, zbratać się z znienawidzonem Bisurmańštwem, niż przyjąć mniemaną opiekę Moskwy.

— **Nagroda bohaterstwa.** Mac-Mahon choć zwyciężony, obudza najżywsze sympatye w całej Francyi. Francuzi pomni bohaterskich czynów jego pod Wörth, postanowili temu zwyciężonemu zwycięzcy ofiarować dar narodowy, honorową szpadę.

W tym celu ogłoszone już zostały w Paryżu składki, a dla otwarcia pola wszystkim bez wyjątku do przyjęcia w tym darze udziału, postanowiono nie przyjmować większej ofiary nad 50 centimów.

Najpiękniejsza to podobno dla zwyciężonego nagroda, o którą niejeden z najpierwszych zwycięzców pragnąłby się dobijać.

— **Scena w Metz.** Dnia 8. jakiś w podeszłym już wieku mężczyzna, ubrany po cywilnemu, przechodził ulicą w Metz niecierpliwiąc się i skierował kroki swoje do gmachu prefektury.

Ogromna ulewa zmusiła wszystkich do ukrycia się pod dachem i to ułatwiło podróżnemu dojście do celu.

Spostrzegłszy jednego z gwardzistów, zażądał oficera służbowego. Gwardzista zmierzył go od stóp do głowy i byłby go z pewnością odprawił z niczem, gdyby nie postawa i ton rozkazujący, z jakim mu objawił swoje żądanie.

Niebawem też gwardzista spełnił rozkaz, a gdy oficer służbowy nadszedł, podróżny odezwał się do niego:

— Proszę oświadczyć cesarzowi, że jenerał Changarnier życzy pomówić z nim chwilę.

Słowa te wywarły efekt magiczny, a cesarz, który w tej chwili znajdował się sam u siebie, kazał natychmiast wprowadzić jenerała, i wnet ci dwaj ludzie, z których jeden drugiego przez lat 19 nie widział, znaleźli się oko w oko z sobą.

— Cesarzu — przerwał pierwszy Changarnier — Francya jest w niebezpieczeństwie, jestem stary żołnierz, przychodzę ci ofiarować moje doświadczenie i szpadę! Szpada ta być może nie na wiele się przyda, albowiem liczę już 78 lat życia, ale głowa silna jeszcze.

Drzwi zamknęły się za niemi, a gdy się po upływie dwóch godzin czasu otwarły, cesarz wydał rozkaz uważania jenerała jako należącego do armii.

Obecność tego starego i tak zasłużonego żołnierza, bardzo dobre wywarła wrażenie w całej armii.

Pierwsze zaś słowa, jakie tenże jenerał wyrzekł do sztabu były:

— Panowie, mniej niespokojności w twarzach, a więcej zaufania w siebie. Wasze oczy są barometrem dla armii. Czyż godzi się alarmować kilku przegranemi utarczkami, wtedy, gdy pół milionowa armia stoi za wami, i gdy tyle jeszcze sił może wam dostarczyć Francya! Wypadki kampanii nigdy nie zależały od kilku mniej udatnych bitew. Odwagi tylko i dzielności, a wszystko pójdzie pomyślnie.“

— **Berlińskie ministerstwo** spraw zagranicznych ogłosiło obwieszczenie, dotyczące wydawnictwa tak zwanych list strat na polu bitew, w którem powiedziano: Ażeby wszystkim tym, którzy sobie życzą posiadać listy strat, dać sposobność ich posiadania, rozporządzono, iżby listy te były do nabycia przez wszystkie urzędy pocztowe za zwrotem kosztów druku. Ponieważ obszerność list a zatem i cena druku nie da się naprzód obliczyć, przeto złożyć należy u odnośnego urzędu pocztowego jako najwyższą cenę 10 sgr. za egzemplarz; po ukończeniu ogłaszania kwota przewyższająca będzie zwrócona. Za egzemplarze, przez listowych mające być wręczane zapłacić należy nadto 2 sgr.

— **Hr. Bismark** napisał, jak donoszą francuskie dzienniki, obszerne dzieło, nad którem ośm lat pracował, pod tyt. „Historya kardynała Richelieu.“

Ostatnie wiadomości.

Na czwartem t. j. na wczorajszem posiedzeniu sejmowem, z którego obszerniej zdamy sprawę w numerze przyszłym, odczytano dalszy spis petycyj. Między petycyami temi znajduje się prośba p. Henryka Schmitta o pożyczkę 2000 złr. na dokończenie druku Dziejów Polski. Następnie p. Ludwik Wolski, poseł świeżutko zpod igły wyszły, a więc pełen walecznej ochoty do zdobycia sobie ostróg parlamentarnych, postawił wniosek i to naglący. Pan Wolski żąda, aby sejm niezwłocznie wypowiedział umowę, zawartą d. 5 kwietnia b. r. z Siostrami miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, którym Wydział krajowy poruczył zarząd i obsługę chorych w szpitalu powszechnym lwowskim. Sądząc z pół tuzina „zważywszy“ zawartych w wniosku, sądzić można, że wnioskodawca zważył wiele — ale nie zważył wcale tego, że zamach ten na kontrakt zawarty przez Wydział krajowy nie da się usprawiedliwić ani prawnemi, ani praktycznemi względami. Przy dzisiejszej modzie opozycyi *quand même* przeciw wszystkiemu, co jakąkolwiek ma styczność z instytucyami religijnemi, wniosek ten może będzie popularny, ale sprawiedliwym on nie jest. Szpital powszechny lwowski znajdował się jak wiadomo w najlichszym stanie, zarząd jego, choć zupełnie świecki, był opłakany, owszem wiele czytaliśmy skarg w dziennikach. Powodowany właśnie chęcią polepszenia rzeczy Wydział krajowy, zawarł umowę z Siostrami miłosierdzia — a teraz sejm bez wszelkich powodów ma go zrywać! Większość sejmu oparła się nagłości wniosku p. Wolskiego, a tem samem poniekąd wypowiedziała, że żądań jego nie podziela.

Dziennik Polski zamieszcza następującą korespondencyę z Wiednia:

Hr. Beust odmówił udziału w proponowanych przez Moskwę usiłowaniach pokojowych. Uważają tutaj wszelkie negocyacye jako niemożliwe, albowiem nic stanowczego nie zaszło na teatrze wojny. Francya w tej chwili jest silniejszą, niż przy wybuchu kroków wojennych, w ministerstwie spraw zewnętrznych otrzymano bowiem pewne wiadomości, iż siły zgromadzone w Paryżu, w Saint-Maur i pod Chalons wynoszą około 400.000 ludzi. Mniemają, iż armia stojąca pod Chalons rozpocznie temi dniami działanie zaczepne. Główne siły pruskie trzymane są w szachu przez Bazaina, i z powodu wielkich strat nie mogą przedsięwziąć nic stanowczego. Bazaine ze swojej strony zbyt jest osłabionym, ażeby przed rozpoczęciem operacyi armii z pod Chalons mógł uderzyć na Prusaków. To tłumaczy zupełny brak doniesień z teatru wojny.

W Wiedniu mówią o zmianie zupełnej gabinetu. Miejsce p. Beusta miałby zająć Andrassy, a Potockiego albo arcyksiążę Rainer albo hr. Meran.

Z pola walki nie było dziś do południa żadnych nowych wiadomości. Jestto cisza przed burzą, a lada dzień, lada chwila telegraf przyniesie nam wieść o wielkich wypadkach wojennych.

Prusakom spieszy się z wzięciem Strassburga, ale Franzuzi nie skorzy do kapitulacyi. Już dwóch jenerałów, Beyer (badeński) i Werder skompromitowali się przy oblężeniu, a teraz właśnie posłano tam trzeciego, jen. Mertensa.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 24. sierpnia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	236	—	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	192	—	193	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	104	—	—	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	50	79	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	25	71	25
Banku hypot. galic. 6%	87	25	88	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	50	71	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
(I.–III.: bez kuponu bieżącego)				
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	93
Dukat cesarski	5	90	5	96
Napoleondor	9	96	10	2
Półimperyał rosyjski	10	—	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	85
Srebro	123	—	124	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	7	50	8	20
Żyto	160	4	85	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	—	—
Owies	100	3	60	—	—
Kukurudza	170	4	75	5	—
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	30	—	36	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	50	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	12	50	13	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	17	75	18	—

Kursa z dnia 24. sierpnia 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 72—. Akcye banku anglo-austr. 216 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 234—. Kolej siedmiogrodzka 158 50. Kolej południowa 193 50. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 347.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn.-wsch. —.—. Kolej północna 198.—. Kolej Rudolfa 153.— Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.75. Losy 1864 r. 113.—. Kolej Nadcisańska 217.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.